

Kartonowa rewolucja

Elżbieta Tabakowska, Małgorzata Majewska

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 2, S. 18–35

DOI: 10.18318/td.2022.2.2 | ORCID: Elżbieta Tabakowska – 0000-0002-3676-792X
Małgorzata Majewska – 0000-0001-6763-4911

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że celem tego artykułu jest analiza haseł, które w październiku 2020 roku towarzyszyły protestom Ogólnopolskiego Strajku Kobiet¹. Będzie to jednak raczej analiza niektórych medialnych relacji z tego strajku, bo przecież przykłady pochodzą z internetowej dokumentacji zdjęciowej i z opracowań medialnych tych wydarzeń.

Materiał jest autentyczny, nie da się jednak obiektywnie stwierdzić, czy autorki i autorzy omawianych haseł, mając świadomość, że uczestniczą w pewnego rodzaju konkursie na najlepsze sformułowanie, spontanicznie zorganizowanym przez media społecznościowe, uruchamiali swoją kreatywność także pod tym kątem, czy też może niesione w pochodach transparenty były jedynie

Elżbieta Tabakowska

– emerytowana profesor, założycielka Katedry UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową na Uniwersytecie Jagiellońskim. Autorka m.in. książki *Tłumacząc się z tłumaczenia*.

Małgorzata

Majewska – doktor, językoznawczyni zatrudniona w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ, specjalizująca się w języku medialnym, dziennikarka, felietonistka, autorka książki *Media a prywatność. Zarys problematyki*. oraz artykułów naukowych, m.in. napisane razem z prof. Elżbietą Tabakowską tekstu *Język w dialogu społecznym instytucji kultury*.

1 W dalszej partii tekstu Ogólnopolski Strajk Kobiet będzie oznaczany skrótem OSK.

wyrazem ich emocji i sprzeciwu. Może wreszcie twórcy i twórczynie hasła liczyli również na medialne zaistnienie? Przecież dzięki mediom każdy protestujący miał szansę stać się bohaterem, a przepustkę do obecności w przestrzeni publicznego dyskursu mogło stanowić właśnie dobrze napisane hasło na transparencie.

Pojawia się więc zasadne pytanie o obiektywizm naukowy w tego typu interpretacjach. Odpowiedzią na taką wątpliwość daje językoznawstwo kognitywne, które dostarcza narzędzi metodologicznych do opisu ważnych zjawisk społecznych przejawiających się w języku. Niniejszy artykuł analizuje hasła obecne w OSK z punktu widzenia badacza języka, ale równocześnie może dostarczać uzasadnień z zakresu innych perspektyw z obszaru nauk humanistycznych: socjologii, psychologii poznawczej czy antropologii. Współczesny świat mierzy się z wyzwaniem do tej pory mu nieznanymi, a mającymi związek z rosnącą rolą mediów, w tym mediów społecznościowych. Równocześnie przedmiotem opisu humanistyki są szeroko pojęte zjawiska, nie tylko te bezpośrednio związane z człowiekiem. Ze względu na ich aktualność – wszak opisujemy protest, który odbywał się na naszych oczach – nie sposób w pełni zachować postulat obiektywizmu. Kognitywistyka jako dziedzina nauki poszukująca odpowiedzi na pytanie nie tylko o to, co myśli człowiek, ale także o to, jak wygląda sam proces myślowy, dostarcza dowodów naukowych na to, że postulowany przez naukę obiektywistyczny model myślenia jest nieprawdziwy właśnie ze względu na naturę systemu pojęciowego użytkowników języka.

Fundamentem niniejszego tekstu jest kognitywna teza, w myśl której na treść językowego przekazu składa się nie tylko semantyczna zawartość budujących go jednostek leksykalnych, ale także sposób jej przedstawienia. Jak wiadomo, sposobów prezentowania treści może być wiele – alternatywne konstrukcje rozpatrywane są w ramach językoznawstwa kognitywnego w kategoriach kilku parametrów, nazywanych wymiarami obrazowania. Sposób postrzegania rzeczywistości prowadzi do powstania określonej konceptualizacji, wyrażanej następnie za pomocą języka. Konceptualizacja jest determinowana przez dwa czynniki. Po pierwsze, są to naturalne właściwości naszych zmysłów (wzroku, słuchu czy dotyku) oraz zdolności poznawcze umysłu. Po drugie, na powstanie konceptualizacji wpływa siatka pojęciowa norm i wartości obowiązujących w danej wspólnotcie. W efekcie powstający obraz nie jest obiektywny, bo obiektywny być nie może. Mówiący uwypukla bowiem te elementy rzeczywistości, które są dla niego istotne, przesuwając inne na dalszy plan. Ponadto język jest z samej swojej natury metonimiczny, podobnie

jak konstruowane w nim wypowiedzi, a więc także, na przykład, hasła OSK. Tak więc z całego dostępnego repertuaru środków językowych mówiący (lub piszący na kartonach) wybiera te, które intuicyjnie wydają mu się najlepiej pasować do jego conceptualizacji rzeczywistości. Takie spojrzenie na język i jego używanie jest oczywiście odmienne od stereotypowego społecznego przekonania, że język orzeka obiektywnie o rzeczywistości. Kiedy apelując do władzy Tomasz Grodzki mówi: „W Senacie, jedynej instytucjonalnej ostoi demokracji i przyzwoitej legislacji, staramy się używać języka dawniej zwanego parlamentarnym, ale naprawdę w swojej istocie nie ma znaczenia, czy ktoś powie: «Wypier...ć», czy dyplomatycznie: «Prosimy uprzejmie, ale bardzo stanowczo, aby się Państwo szybciu oddalili», gdyż *de facto* chodzi o to samo”², zwolennik kognitywnego modelu języka – ale także „zwykły” użytkownik języka wrażliwy na znaczeniowe niuanse – musi zaprotestować: nie chodzi o to samo.

Kontekst, w którym pojawiły się hasła OSK, każe wyjść poza ich językową strukturę i zadać kilka ważnych społecznie pytań: skoro językowe mechanizmy sprawiają, że język staje się narzędziem integrującym jedne grupy społeczne, równocześnie jednocząc je przeciwko innym, na ile wydarzenia związane ze strajkiem kobiet pogłębiły polaryzację polskiego społeczeństwa, a na ile – choćby dzięki komicznemu wydzwiękowi wielu haseł – ten podział zniwelowały? Skoro hasła OSK mówią o emocjach protestujących, jak obrazują one kolejne fazy ruchu? Warto zauważyć, że napisy na transparentach nie tylko dają obraz rewolucji dziejącej się „tu i teraz”, ale także ukazują ewolucję całego procesu. Analizując je, można zauważyć, że emocje protestujących stopniowo ulegają zmianie; zmienia się także kontekst społecznego sprzeciwu. Wreszcie, trzeba zadać sobie pytanie natury ogólniejszej: na ile protest strajku kobiet przynosił pożądane efekty, a na ile jego skutki okazywały się przeciwne do zamierzonych.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań jest założenie, że hasła pojawiające się na strajku kobiet za pomocą różnych środków językowych ukazują rozmaite etapy niezgody społecznej. Analiza ich językowej struktury pozwala dotrzeć do tworzonych conceptualizacji oraz zrozumieć emocje i postawy, które wpłynęły na ostateczny językowy kształt przekazu. Język protestów OSK jest zdecydowanie inny niż ten, którego kobiety używały dwa lata wcześniej podczas Marszu Czarnych Parasolek, natomiast wcześniejsze wydarzenia

2 <https://wyborcza.pl/7,75968,26467491,marszalek-senatu-apeluje-do-wladzy-rozmawiajcie-z-opozycja.html> (12.02.2021).

społeczne stały się oczywistą inspiracją dla nowych haseł. Przykładem może być przejście najważniejszego sloganu z kampanii prezydenckiej Rafała Trzaskowskiego „Mamy dość!”, czy zastąpienie pięciu gwiazdek z kampanii Andrzeja Dudy ośmioma.

Jak wiadomo, protesty były reakcją na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 roku mówiące, że przepis pozwalający kobiecie na aborcję ze względu na ciężkie i nieodwracalne wady płodu jest niezgodny z Konstytucją. Po publikacji uzasadnienia tego orzeczenia 27 stycznia 2021 roku fala protestów wezbrała na nowo. Oba wydarzenia wywołały ogromne wzburzenie społeczne, a mówiąc językiem licznie protestujących, „wywołała wkurw”, przede wszystkim kobiet.

W pierwszych dniach początkowego protestu główne hasło było krótkie i dosadne: „Wypierdalać”. Można w tym miejscu zadać sobie trzy pytania: dlaczego uczestniczki protestu skandowały ten okrzyk i wypisywały to pojedyncze słowo na swoich kartonach, po co to robiły i, wreszcie, jaka powinna być w tej sytuacji rola językoznawcy. Powinien on oczywiście opisać językowe mechanizmy, czyli postarać się odpowiedzieć na pierwsze z tych pytań. Otóż to pojedyncze słowo, bezokolicznik – jak wskazuje sama jego nazwa – nie wyraża „okoliczności”: podmiotu, dopełnienia, czasu. Jest jak przekleństwo. Bo sygnał pierwszego momentu wzbierającego gniewu nie ma jeszcze złożonej struktury językowej. Jest spontaniczną, natychmiastową reakcją na określone wydarzenie. W blogu zamieszczonym na Facebooku 24 listopada 2020 roku podobną analizę tego hasła-bezokolicznika zamieściła psycholożka i językoznawczyni, prof. Magdalena Smoczyńska. Natomiast o wiele wcześniej, w pionierskim artykule o wulgaryzmach napisanym prawie ćwierć wieku temu w kontekście odmiennych od dzisiejszych norm społecznych, badaczka polszczyzny Antonina Grybosiowa (1998) nazwała takie słowo-przekleństwo „pustym semantycznie znakiem emocji negatywnej”. Trudno się zgodzić z tą semantyczną „pustką”, chociaż wypada uznać, że znaczenie bezokolicznika jest wprawdzie schematyczne, ale dla przekazu istotne. Wiadomo, że odbiorca (wprawdzie niesprecyzowany, ale znany zarówno protestującym i jak i adresatom protestu) ma zmienić miejsce, w którym się aktualnie znajduje: to rola przedrostka *wy-* (jak w innych czasownikach oznaczających ruch: *wyjść, wyjechać, wynieść się*, itd.). Przedrostek ten wyraża również pojęcie ruchu w kierunku „na zewnątrz” – prototypowo od mówiącego (por. *wyjechać, wypłuć*, itp.). Oto dużą część kobiet ogarnęła wściekłość, właśnie wybuchł ich „wkurw” i krzykiem wyrażają emocję, która dopiero później przekształci ten spontaniczny wybuch złości w gniew.

O ile „Wypierdalać!” było przekleństwem, bezpośrednią spontaniczną reakcją na konkretne zdarzenie, o tyle równie mocne „Jebać PiS”³ które dołączyło później, sygnalizowało już, kogo należy tak potraktować: ten nieparlamentarny czasownik jest przechodni, więc towarzyszy mu dopełnienie. Jednak to wciąż jeszcze bezokolicznik. Hasło wciąż jeszcze wyraża spontaniczną ekspresję rodzącego się gniewu. Ale obok haseł-wykrzykników zaczynają się pojawiać inne – bardzo odmienne z punktu widzenia badacza języka. Składają się z kilku wyrazów i mają złożoną strukturę gramatyczną: „jestem zdziebko zdenerwowana”, „trzeba było nas nie wkurwiać”. Są opisem emocji, a nie ich czystą ekspresją. Mówienie o emocjach nie jest bowiem tym samym, co ich wyrażanie. To ważne rozróżnienie – dla językoznawców i dla psychologów. Zdolność do mówienia o sobie samym, w szczególności o własnych emocjach, wymaga umiejętności spojrzenia na siebie z dystansu: z innego punktu w przestrzeni i w czasie. Właśnie ta umiejętność (ponad siedemdziesiąt lat temu nazwana przez amerykańskiego strukturalistę Charlesa Hocketta „przemieszczeniem”) świadczy, zdaniem językoznawców, o wyjątkowych możliwościach języków naturalnych, którym posługuje się *homo sapiens*.

W odróżnieniu od „wkurwu” – intensywnej emocji, która pojawia się nagle, trwa krótko i jest tak mocna, że trzeba ją nazywać „mocnym słowem” – gniew narasta powoli, sięga głęboko i długo trwa. To już nie emocja, lecz uczucie. „Wkurw”, czyli w języku neutralnym złość, jest gwałtowną reakcją emocjonalną, której na ogół towarzyszy chwilowa utrata poczucia kontroli. Wtedy złość wydostaje się „na zewnątrz” – *wy-bucha*. Kiedy jesteśmy *roz-złoszczeni*, ta wybuchająca złość niby odłamki bomby rozpryskuje się we wszystkich kierunkach (ruch odśrodkowy we wszystkich kierunkach to schematyczne znaczenie przedrostka *roz-*: *rozprysnąć się*, *rozsypać*, *rozprze-strzeniać*). O utracie kontroli nad złością mówią potoczne wyrażenia: *kiedy wpadniemy w złość, złość nas ogarnia*; utratę sprawczości sygnalizujemy, stawiając osobę doznającą złości w bierniku (czyli w „przypadku doznającego”): *krew mnie zalewa, trafił go szlag*. Chyba, że walczymy o własną sprawczość – wtedy to my jesteśmy podmiotem: „Jesteśmy bardzo złe”, piszą na kartonach protestujące kobiety.

W odróżnieniu od złości, „gniew jest swego rodzaju stanem umysłu, jest reakcją na frustrację pojawiającą się wówczas, gdy któraś z istotnych dla nas potrzeb jest deprywowana, niezaspokojona, gdy mamy trudności w osiągnięciu celu i dodajemy do całej sytuacji określoną «filozofię». Gniew trwa dłużej

3 Oryginalny zapis wszystkich haseł.

niż złość, czai się w zakamarkach umysłu, serca, duszy”⁴. Tli się „wewnątrz”. Może nastąpić wybuch, ale to nie gniew wybucha w nas (jak złość): to my *wybuchamy gniewem*, traktując uczucie gniewu instrumentalnie. Zachowujemy podmiotowość.

Złość każe „wykrzyknąć strach i ból”⁵ a siłę emocji oddać mocą słowa-wykrzyknika; „do wyrażenia niektórych emocji brakuje nam słów”, mówi jedna z protestujących dziewczyn dziennikarce. Gniew pozwala mniej intensywne uczucia wyrazić bardziej refleksyjnym językiem. Stąd w późniejszych fazach protestu strukturyzacja haseł na poziomie gramatyk i świadoma podmiotowość ich autorek na płaszczyźnie uczuć. Złość wyrażana wulgaryzmami w bezokoliczniku zostaje zastąpiona bardziej złożonymi gramatycznie i treściowo konstrukcjami językowymi.

Zarówno jako przekleństwa, jak i jako środek opisu emocji, wulgaryzmy pojawiające się na kartonach weszły za sprawą haseł do sfery języka publicznego. Spowodowało to bardzo różne reakcje. Wulgarny język strajkujących kobiet nie oburza młodzieży, która sama często używa „brzydkich słów” na co dzień, oburza natomiast tych, których młodzież nazwała „dziadersami”; dla nich ten język jest przejawem chamstwa i prostactwa: „powinny być grzeczniejsze, a swoje postulaty ubierać w pełne, pozbawione wulgaryzmów zdania” (Radomski 2020). Warto zauważyć (protestujący też zauważyli!), że „dziadersi” sami „brzydko mówią”. A młodzi im to wytykają: „Słowo «wypierdalać» jest wulgaryzmem, a «zapierdalać za miskę ryżu» wyrazem troski o naród”, głosi jedno z haseł. Na zarzuty protestujące dziewczyny odpowiadają hasłem „Grzeczne już byliśmy”, a wulgaryzm maskują eufemicznym rządkiem gwiazdek.

Wśród ludzi, których nie nazwałoby się młodzieżą, ale którzy nie zasługują także na miano dziadersów, jest wielu takich, którzy rozumieją, że zawłaszczanie języka musi prowadzić do łamania norm. W rozmowie z dziennikarką *New Yorker’a*⁶: Olga Tokarczuk mówi, że była zszokowana, kiedy pierwszy raz zobaczyła transparent z wulgarnym hasłem. Ale szybko ten widok jej spowszedniał, bo zrozumiała, że takiego gniewu nie da się lepiej wyrazić. Kiedy

4 Grażyna Białopiotrowicz „Psychologia gniewu”, <http://grazynabialopiotrowicz.pl/786/psychologia-gniewu> (b.d.). Por. też Burton 2014, 2015.

5 Magda Dropek „Nie lekceważmy policyjnej przemocy”, list do redakcji „Gazety Wyborczej”, 5/6 stycznia 2021.

6 Masha Gessen *The Abortion Protests in Poland are starting to feel like a revolution*. 17. 11 2020 [w:] „The New Yorker”. <https://www.newyorker.com/news/our-columnists/the-abortion-protests-in-poland-are-starting-to-feel-like-a-revolution> (02.02.21).

komunikacja między różnymi odłamami społeczeństwa nagle się załamuje, a ludzie przestają się nawzajem słuchać i rozumieć, kiedy zaczynają mówić zupełnie różnymi idiolektami, wtedy wulgaryzmy mogą być jedynym, co im pozostanie. Tokarczuk nie jest językoznawczynią i nie jest socjologiem, ale jej intuicja w obu tych dziedzinach jest godna podziwu: w przytoczonym wywiadzie mówi dziennikarce, że taki język – radykalny, spontaniczny – zmienia się, gdy protest wkracza w kolejne stadium: w fazę negocjacji. Socjolog, np. Magdalena Tendera badająca strukturę zgromadzenia w proteście społecznym, precyzyjnie opisze te stadia (Tendera 2014): po pierwszej fazie spontanicznego protestu, ruch wkracza w kolejne: tworzy grupę („Solidarność naszą siłą”), wyłania spośród siebie liderów (Marta Lempart, Klementyna Suchanow), uzyskuje hierarchiczną strukturę (Komitet Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej). Innymi słowy, faza określana angielskim terminem („gównoburza”, gwałtowny wybuch chaosu i kontrowersji) przechodzi w spokojniejszy etap rozpamiętywania dawnych krzywd, rosnącego poczucia odpowiedzialności za siebie i innych, i wreszcie – rozładowywania agresji i racjonalnego poszukiwania rozwiązań. Podmiotowość (a o nią przecież toczy się walka protestujących) wyrażają hasła, w których gniew łączy się z poczuciem godności i dumą z faktu, że bierze się udział w czymś naprawdę ważnym. Nie bez powodu tłum skanduje: „Myślę, czuję, decyduję”. Wprawdzie wszystkich trzech czasowników protestujący używają w pierwszej osobie liczby pojedynczej, ale to przecież unisono – jeden głos zjednoczonego tłumu. Ciekawa jest też struktura tego hasła: to asyndeton – bezspójnikowe połączenie zdań w obrębie parataksy (por. kanoniczne *veni, vidi, vici* Juliusza Cezara). Badacze zjawiska nazywanego ikonizacją diagramatyczną powiedzieliby, że efektem asyndetonu – bliskości elementów językowych w wypowiedzi – jest bliskość znaczeń: zespolone za sobą na poziomie składni, te trzy pojęcia łączą się w jedną przyczynowo-skutkową całość.

Jak powiedzieliśmy, po fazie *shitstormu* następuje etap racjonalizacji: przypomnienie głębszych powodów społecznego protestu. Agata Stola, politolożka zajmująca się problematyką zdrowia publicznego, powiedziała dziennikarce w pierwszych dniach protestów: „te odważne, bezpruderyjne dziewczyny niosą dziś na transparentach historię całego cierpienia, bólu i strachu wielu pokoleń kobiet ze swoich rodzin”⁷. Walka toczy się nie tylko

7 Krystyna Romanowska w rozmowie z Agatą Stolą, „Chcecie zaglądać nam w majtki? Zobaczymy, kto kogo zawstydzi”. Protest kobiet to walka z pruderią, „Wysokie Obcasy”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 05.12.2020.

o prawo do aborcji, ale o inne, starsze, „bóle” – o pozycję kobiety w rodzinie i społeczeństwie oraz o jej prawa, w sensie „atrybutywnym” – jako te, które jej przysługują, ale i w sensie „imperatywnym” – jako obowiązek ich szanowania przez wszystkich członków wspólnoty⁸. W szczególności – oraz po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego – przedmiotem sprzeciwu jest postrzeganie sytuacji kobiet jako będącej także efektem działalności społeczno-politycznej instytucji Kościoła Katolickiego.

Głębszej refleksji towarzyszą zmiany form ekspresji. Najważniejszą z nich jest redefinicja języka: przyznanie prawa do istnienia nie tylko wulgaryzmom, ale także innym sferom tabu – fizjologii, seksualności, całej rozległej i złożonej sferze sacrum. Na przykład w dyskursie publicznym mówienie o narządach płciowych postrzegane jest jako naruszające normy dobrego wychowania. Tymczasem na transparentach pojawiło się mnóstwo haseł nawiązujących do seksu i fizjologii. Gdyby popatrzeć na tabu jako na zjawisko skalarne, na szczycie skali znalazłoby się sacrum – sfera świętości – obrzędy religijne, wierzenia i praktyki. A także wizerunek wysokich hierarchów, którym niejako z urzędu należy się szacunek wierzących. Tymczasem pojawienie się papieża Jana Pawła II i jego wieloletniego sekretarza, krakowskiego hierarchy kardynała Stanisława Dziwisza, w kontekście przypadków utajniania pedofilii w Kościele sprawiło, że oba nurty protestu – przeciwko orzeczeniu TK i przeciwko roli Kościoła w ukrywaniu pedofilii – połączyły się pod krakowską kurią.

Największe oburzenie – i zapewne nie tylko wśród katolików – wywoływały jednak hasła stanowiące trawestację tekstów należących do religijnych praktyk i rytuałów: „Twoja wina, twoja wina, twoja bardzo wielka wina”, „Pan nie prowadzi mnie, prowadzę się sama”, „Słowo na niedzielę: wy.....ć”, czy nawet – szczególnie wyraziste w okresie Bożego Narodzenia „Czym prędzej się wybierajcie”. Wszystkie stanowią efekt procesu integracji pojęciowej. Ten potężny mechanizm leży u podstaw wszystkich niemal haseł, przesądzając o ich retorycznej sile. Literatura dotycząca integracji pojęciowej jest zbyt obszerna, aby ją było można w tym miejscu przytaczać – nawet w największym skrócie. Nie ma zresztą takiej potrzeby. Sam proces zyskał sobie bardzo ważną pozycję we współczesnym językoznawstwie, a jego ogólna charakterystyka jest powszechnie znana. Przyjrzyjmy się zatem bliżej jednemu tylko przykładowi: nawiązaniu do symbolicznego dla wczesnej fazy ruchu OSK wulgaryzmu, jakim jest – układne z pozoru – wezwanie „Czym prędzej się

8 Marianna Cielecka, głos w dyskusji „Prawo stanowione a prawo sumienia”, 25.11.2020.

wybierajcie”. Jest ono „kreatorem przestrzeni mentalnej” w znaczeniu, jakie temu terminowi nadał Gilles Fauconnier (por. np. Fauconnier 1985): przywołuje przestrzeń bożonarodzeniowej kolędy – w polskiej tradycji nie Grotę Narodzenia w Betlejem, ale „lichą stajenkę”, bydlę, źłóbek wyścielony słomą, leżące w źłóbkku dzieciątko i pochyłonych nad nim Maryję i Józefa. W tekście kolędy wezwanie skierowane jest do pasterzy, którzy na wieść o radosnym wydarzeniu mają wyruszyć w drogę, aby zobaczyć niemowlę i przynieść dary Świętej Rodzinie. Drugą przestrzeń mentalną kreuje kontekst protestów OSK: obraz kraju zamieszkanego przez ludzi, których chce się pozbawić podmiotowości (bydło? potencjalna relacja korespondencji między stajenką, stajnią i stajnią Augiasza?), oburzające wydarzenie i następujące po nim wezwanie skierowane do polityków, którzy w wyniku tego wydarzenia powinni z kraju odejść. Nie wiadomo, jaki miałyby być cel podróży polityków PiS-u, do których swoje wezwanie kierują protestujący. Wiadomo natomiast, że powinni się oni udać w drogę, że ta droga będzie daleka (zauważmy, że czasownik występuje w aspekcie niedokonanym – przygotowania zabiorą sporo czasu) i że podróż trzeba rozpocząć niezwłocznie – jak się da najprędzej. Cała struktura jest przykładem siatki jednozakresowej w rozumieniu Fauconniera i Turnera (2002), opartej na zasadzie dysanalogii. Zdaniem twórców teorii integracji pojęciowej przestrzeń wyjściowa w tego typu amalgamacie „ewokuje silne emocje” (Libura 2010: 123 – 4). Tak dzieje się i w tym przypadku: „grzeczny” amalgamat przywołuje naładowany emocjami pierwotny „niegrzeczny” bezokolicznik.

Rozładowaniu napięcia między tym co „grzeczne” i tym co „wulgarnie” służy proces, który można nazwać zabawą w „nadgrzeczność”. Po pierwszych reakcjach wściekłości na transparentach zaczęły pojawiać się przesadnie ugrzecznione wersje wcześniejszego wulgarnego hasła. Na przykład zamiast „Jestem wkurwiona”, czytamy „Jestem zdziębko zdenerwowana”. Adresat ma prawo poczuć się urażony, bo nadmiar grzeczności obraża tak samo mocno, jak wulgarność. Im grzeczniejsza formuła, tym silniej przywołuje ona pozornie wyeliminowany wulgaryzm, na przykład, gdy transparent zachęca rząd, by „umykał chyżo”, kontekst przywołuje „nieparlamentarny” czasownik. Nadmiar grzeczności stanowi pogwałcenie normy (czyli według językoznawczej pragmatyki, maksym konwersacyjnych Grice’a) – to ironia, która wskazuje na gniew ukryty pod przykrywką „nadgrzeczności”. Wulgaryzm jest jak walnięcie kijem bejsbolowym. Przesadzona w swej grzeczności formuła uprzejmością to smaganie cienką trzcinką. Też potrafi mocno zaboled.

Balansowanie między formalnością a potocznością, momentami wręcz brukowością języka, spełnia jeszcze jedną funkcję: podkreśla sprawność

językową twórców. (Chociaż akurat w tym kontekście powinno się zapewne użyć formy feminitywnej „twórczyń”). Hasła są dowodem umiejętności niezwykle kreatywnego i sprawnego posługiwania się językiem: „Chcecie żebyśmy były grzeczne, to proszę bardzo, prosimy więc ładnie”, „Uprzejmie prosimy uciekać prędziutko” (zauważmy zdrobnienie przysłowka: „mówimy do was grzecznie i słodko, jak do dziecka”) czy „Wypierdalać proszę i dziękuję”. Ostatni przykład jest szczególnie interesujący: językowe tabu (wulgaryzm) zderza się w nim z „nadgrzecznością” (dziękuję? za co?); oba sformułowania stanowią odstępstwo od normy dyskursywnej, ale mówiąc przenośnie, te dwa odstępstwa zmiierzają w przeciwnych kierunkach.

Odstępstwo od normy wykazują też hasła, które odwołują się to tematów społecznie często sytuowanych w kategorii sacrum, do najwyższych wartości i świętej (sic!) miłości do ojczyzny. Wszystkie streszczają się w uświęconym (sic!) tradycją hasle Polaka – patrioty: „Bóg, honor, ojczyzna”. Tymczasem na kartonach pojawiają się nie tylko bluźniercze amalgamaty wykorzystujące metaforyczne znaczenie rzeczownika „bóbr”, którym w (nieliterackiej) polszczyźnie eufemicznie określa się kobiece narządy płciowe: „Bóbr, Honor, Ojczyzna”, ale także świętokradcze trawestacje innych haseł, nobilitowanych przez wielowiekową tradycję: „Zło bobrem zwyciężaj”, przywołuje słowa św. Pawła z Listu do Rzymian; „Tak nam dopomóż bóbr”, jest trawestacją hymnu religijnego.

Pośród „szarganych świętości” – znalazł się nawet majestat śmierci. Oto na wielkim kartonie widnieje napis „Kaja Grobek” – oparta na fonetycznym podobieństwie trawestacja nazwiska czołowej aktywistki ruchu antyaborcyjnego. Hasło przywołuje obraz wielu (zauważmy generyczne użycie rzeczownika!) grobów dzieci martwo urodzonych lub zmarłych wkrótce po urodzeniu. Efekt potęguje użycie deminutywu – formy, która w polszczyźnie pojawia się w wielu nowych kontekstach. Grobek – dosłownie – „mały grób” (kryjący trumienkę z małym ciałkiem), ale to także abstrakcyjny grób (dziecka), o którym zdrobnienie każe mówić z czułością. Złożony amalgamat po raz kolejny dowodzi wszechobecności i siły mechanizmu integracji pojęciowej.

Tabu to jednak nie tylko tematy, ale też ustalone kody społeczne, w myśl których o poważnych osobach publicznych mówi się z szacunkiem. Językoznawczyni Anna Dąbrowska (2008) nazywa takie tabu „dyplomatycznym”; zostaje naruszone, gdy pojawiają się zdrobniałe formy adresatywne typu „Jarek” czy „Jarus”, w dyskursie *bona fide* zarezerwowane dla wyrażania pozytywnych emocji: to co jest małe, jest piękne, miłe, kochane. Nie trzeba tego traktować z dystansem. Tu jednak nie o czułość i nie o bliskość chodzi.

Tutaj zdrobnienie ma za zadanie zredukować dystans, ale po to, by adresata umniejszyć, a może wręcz go ośmieszyć. Nazywanie kogoś, kto *de facto* kieruje krajem, „Jarusiem” redukuje wielkiego stratega do roli małego chłopca, odbierając mu w ten sposób prestiż i ważność. Podobnie jest z określeniem „Kaczor”, czy zwrotem „per ty”, użytym w odniesieniu do osoby publicznej, po to, żeby zredukować dystans społeczny: „Zabierasz mi wolność, ja zabiorę ci władzę”. Obraz małego chłopca przywołuje też napis na jednym z kartonów, nawiązujący do filmu „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, w którym obecny prezes PiS wystąpił jako dziecko: „W 1962 ukradłeś Księżyc, masz gdzie wypierdalać”. W połączeniu z wątkiem filmowym i wulgaryzmem forma adresatywna „ty” podkreśla elementy, które niweczą powagę urzędu i prestiż społeczny. Najbardziej może skrajnym unieważnieniem osoby, którą tłum obarcza winą, jest użycie wulgaryzmu w hasło „Obyś chu... wdepnął w LEGO” trudno, żeby chłopiec, który „ukradł księżyc” i bawi się klockami LEGO, mógł rościć sobie prawo do podejmowania (za kobiety) dramatycznych i trudnych decyzji. Takie zabiegi językowe mają za zadanie unieważnić powagę urzędu, a przez to wyszydzić sytuację, w której wskazuje się personalnie Jarosława Kaczyńskiego jako człowieka odpowiedzialnego za orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.

Osobną kategorię haseł stanowią hasła oparte na intertekstualności. Po ulicach miast szeroko rozlały się fale skojarzeń literackich, filmowych czy popkulturowych. Zaczęły się prawdziwe wyścigi i konkursy na najbardziej nośne teksty. Dzięki odnajdywaniu w konkretnych napisach znanych kontekstów, protestujący budowali poczucie wspólnoty. Na przykład miłośnicy „Mistrza i Małgorzaty” z pewnością docenili trawestację wypowiedzi „Anuszką wylała olej”. Już samo rozpoznanie intertekstualności, szczególnie, jeśli kontekst nie jest oczywisty i łatwoidentyfikowany, budzi w tym, kto rozpoznał, poczucie dowartościowania. Natomiast dostrzeżenie, że taki kontekst jest czytelny również dla innych, tworzy z tymi innymi psychiczną więź, równocześnie wykluczając tych, o których się sądzi, że kontekstu nie rozpoznają. Czasem cytaty z klasyki łączone są z wulgarnym językiem: „Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała, tam Ty Jarosławie Marny wypierdalał!”, czy „Jeszcze w Lubiczu nie był, jeno tu ptakiem śpieszyłem, aby wypierdolić waszmościów”. Ktoś, kto czyta na transparencie frazę mickiewiczowską, wie, że nie o Mickiewicza tu chodzi, lecz o osiągnięcie takiego poziomu absurdu, który uruchomi efekt komiczny (choć są i tacy, którzy mogą go uznać za żenujący). Do tej samej kategorii trafiają Żeromski: „Rozdziobią was kruki, wrony” i piosenkarka pop: „Jarek się boi, że Reni Jusis go znajdzie”. Na

kartonach znaleźć też można było cytaty z „Potopu”: „Diabeł się ubrał w ornat i ogonem na mszę dzwonił” pojawił się bohater z „Harry Pottera” J.K. Rowling: „Jaki kraj taki Voldemort”, parafraza biblijnego psalmu 23.: „Chociażbym szła Nowogrodzką, zła się nie ulęknę”, czy wreszcie odwołanie do Szekspira: „Cytując Hamleta, akt piąty, scenę pierwszą, wers 425: «Nie»”. Był też kontekst komiksowy z Marvel Comics: „Nie za taki świat zginął Tony Stark”.

Na etapie rodzącej się refleksji hasła stają się odbiciem rosnącej chęci budowania wspólnoty. „Solidarność naszą siłą”, skandują protestujące kobiety, mężczyźni wtórują. „Nigdy nie będziesz szła sama”. Z takim hasłem na Strajku Kobiet pojawił się Marcin Biały, hokeista STS z Sanoka, trzymając na rękach swoją małą córeczkę⁹. Jest to jeden z wielu przykładów, który można potraktować jako deklarację solidarności ze strony mężczyzn: braci czy partnerów. Złość żądała doraźnej zmiany: obalenia rządów PiS i w tym sensie była wyrazem żądania przewrotu. W kolejnych fazach manifestanci protestowali przeciwko stosunkom panującym w społeczeństwie, żądali przemiany moralnej – to już nie przewrót, lecz rewolucja. Zatarł się podział między „ulicą” i „akademią”, jak to lapidarnie określiła Małgorzata Fuszara¹⁰. Ale podziały pozostały, a nawet się pogłębiały. Budowanie wspólnoty oznacza bowiem ścieranie się dwóch przeciwnych prądów: inkluzywności i wykluczenia. Budując własną wspólnotę, zawsze automatycznie wykluczamy z niej innych. Oskarżając innego, mówimy mu – cytując Jacka Szubrychta – „Jeżeli nic z tego nie rozumiesz, zapewne jesteś częścią problemu”¹¹. Podziały nie tylko istnieją: ich pogłębianie staje się celem.

„Wielofunkcyjnym” narzędziem konsolidacji „nas” przeciwko „nim”, ale także panowania nad gniewem i strachem, i ostatecznie – a może przede wszystkim – wyrażania „radoś[ci] wynikając[ej] z uwolnienia tłumionych i zakazanych emocji” (Kosiński 2020) stał się humor, obecny w różnych formach we wszystkich niemal hasłach. Językowe aspekty humoru od dawna stanowią obszar zainteresowania językoznawców (por. np. Chłopicki 2002); w tym miejscu nie sposób się pokusić o pełną analizę. Warto jednak zwrócić uwagę na zjawisko, które stało się oczywistym znakiem rozpoznawczym protestów. Otóż mechanizm dowcipu, który – jak pisze Tomasz Titkow, jest

9 <https://www.edziecko.pl/rodzice/7,79361,26469007,nie-pozwolmy-krzywdzic-naszych-kobiet-panowie-wywiad-z.html>, 16.05.2021.

10 Dyskusja „Prawo stanowione a prawo sumienia”, 25.11.2020.

11 Jacek Szubrycht, „Dziunia jesteś pijana władzą”. Hasła z protestów, których możesz nie rozumieć, bo jesteś boomerem, „GazetaWyborcza” (1.11.2020).

„łajdakiem o rozdwojonym języku”¹² – działa w pobliżu kulturowych progów, czyli na pograniczu tego, co w kulturze uchodzi za akceptowalne, dopuszczalne i preferowane. Humor manifestuje przede wszystkim treści przez kulturę wprowadzone w domenę tabu. Tak było i tym razem. Jak pisze Agnieszka Graff, „[p]rotesty kobiet 2020 nie przypadkiem łączą żart językowy z wulgaryzmem. To gwałtowna i świadoma odmowa udziału w kulturowej grze zwanej kobiecością” (Graff 2020). Takie samo uzasadnienie ma połączenie żartu z takim czy innym kulturowym zakazem. Przykładem takiego połączenia tabu związanego z kobiecą fizjologią z tabu naruszającym usankcjonowany sposób mówienia o osobach publicznych, są hasła, „Jarek myśli, że łechtaczka to stolica Dagestanu”, czy „Jarek myśli, że jajnik to rasa psa”. Humor integrował protestujących jako wspólnotę tych, których śmieszą podobne rzeczy, bo w podobny sposób interpretują rzeczywistość. Jednocześnie właśnie dlatego, że hasła nie szanowały tabu – wiele osób poczuło się oburzonych treściami prezentowanych na protestach transparentów. Ale przeciwnicy haseł oburzali się także dlatego, że odbierali te treści jako wykluczające. Jedną z ważnych – choć nie zawsze widocznych – funkcji humoru jest bowiem testowanie, kto do danej społeczności przynależy, a kto jest z niej wykluczony.

Szukanie potwierdzenia przynależności lub wykluczenia tkwi w pomieszaniu komedii z dramatem: śmiejemy się razem tylko wtedy, gdy wspólnie są i sam obiekt śmiechu i kryteria pozwalające zdecydować o tym, co jest śmieszne, a co nie. „Do śmiechu” więc jest jedynie tym, którzy stoją po tej samej stronie barykady i są negatywnie nastawieni do stojących po stronie przeciwnej. Protestujący szydzą, na przykład, z tego, że „PIS je ramen bez makaronu”, czy „gotuje herbatę na wodzie po pierogach”. Bo ta wspólnota podpisała pakt szyderstwa, który pozwala jej się zdefiniować w opozycji do tych, którzy znajdują się poza nią. A że łamie zasadę decorum? Robi to każda rewolucja. Jednak ponieważ test tego, „kto z nami, a kto przeciw”, zagraża twarzy testowanych, kultura wypracowała językową formułę neutralizującą, którą można ująć jako: „tego, co przekazuje, nie traktujemy poważnie” – na wszelki wypadek, gdyby drastyczność była dla kogoś zbyt szokująca. Mówimy wtedy, że „to tylko żarty były” i „nie przesadzaj”, a odbiorca ma szansę ukryć fakt, że dana treść go nie bawi, albo wręcz bulwersuje.

Gdy w proteście kobiet humor wkroczył na kartony, polaryzacja tych, których bawił i tych, których oburzał, była bardzo widoczna. Zwłaszcza, że w wielu przypadkach oburzeni byli równocześnie bohaterami dowcipów, jak

12 Tomasz Titkow *Dowcip – łajdak o rozdwojonym języku*, Warszawa 1995.

w przytoczonym wyżej hasle „Jarek się boi, że Reni Juis go znajdzie”. Rewolucja dekonstruuje obszary mocno stabuizowane, na których nie dopuszcza się sytuacji odbierania powagi i ośmieszania pewnych tematów, np. śmierci dziecka. Przykładem jest omawiane wyżej hasło „Kaja Grobek”.

Jak powiedzieliśmy wcześniej, wszechobecnym elementem hasel – najczęściej prowadzącym do efektu komicznego – była intertekstualność, która korzystając z mechanizmu integracji pojęciowej tworzy humor sytuacyjny, osadzony w szeroko rozumianym kontekście. Jak pokazano wyżej, mechanizmem leżącym u podstaw tego typu humoru jest integracja pojęciowa. Kreatory przestrzeni mentalnych – silniej lub słabiej wyprofilowane w tekście hasel – przywołują bardzo nieraz skomplikowane sieci ram kognitywnych. Jako przykład może posłużyć hasło-groźba „Zgotujemy wam jesień średniowiecza”. Inicjalny czasownik ewokuje dwie ramy kognitywne: kuchnię, w której (kobiety) przygotowują jedzenie i – opartą na rozszerzeniu metaforycznym – ramę bardziej nieokreślonego działania podejmowanego w celu urządzania czegoś, wychodzenia z inicjatywą. Archaiczne znaczenie czasownika zgotować (przygotować gorący posiłek) wprowadza dodatkowy aspekt: skojarzenie z jedną z niewieścich cnót – rolą kucharki, tradycyjnie przypisywaną kobiecie. Aspekt dokonany i czas przyszły czasownika wskazują, że czynności wbudowane w każdą z tych ram zostaną zakończone w przyszłości. Amalgamat „los [PiS-u] jak jedzenie” stapia się z kolejnym: jesień (metaforyczne rozszerzenie nazwy pory roku) jako zmierzch (metaforyczne rozszerzenie nazwy schyłku dnia) epoki średniowiecza (stereotypowo często postrzeganej jako czasu ciemnoty i zacofania), skąd następny amalgamat: „gotowa potrawa to zmierzch epoki ciemnoty i zacofania”. Zaimek „wam” wprowadza kolejne przeniesienie znaczenia: „gotowa potrawa to zmierzch epoki waszego panowania, która jest epoką ciemnoty i zacofania”. Na ostateczny kształt amalgamatu nakłada się erudycyjna aluzja do filmu Quentina Tarantino z 1994 „Pulp Fiction”, w którym jeden z głównych bohaterów, Marsellus Wallace, gangsterski boss używa sformułowania (groźby): „I’am getting medieval on your ass” spolszczonego jako: „zrobię ci z dupy jesień średniowiecza”. A to z kolei jest odniesienie do książki „Jesień Średniowiecza” Huizingi. Intuicyjnie to hasło tak właśnie zinterpretuje także ktoś, komu Huizinga nie jest znany; proponowane wyżej rozbitcie na ramy kognitywne i przestrzenie mentalne ma na celu jedynie ukazanie stopnia złożoności amalgamatu.

Takich hasel – amalgamatów w kolejnych fazach protestu było więcej. Przywoływały teksty literatury od Szekspira do Marvel Comics; kulturową prozę („Welcome to Gilead”, z nawiązaniem do krainy z „Pamiętnika

podręcznej” Margaret Atwood, symbolizującej świat totalitarnego ucisku kobiet), show business (Reni Jusis) i urzędniczy żargon („Przepraszamy za utrudnienia, mamy rząd do obalenia”). Nawiazywanie do powszechnej (?) „wiedzy tła” stawało się szyderstwem, wymierzonym w pokolenie ludzi w slangu młodzieżowym nazywanych często „dziadersami” „PiS myśli, że Mazurek Dąbrowskiego to ciasto”, „PiS myśli, że genitalia to włoskie linie lotnicze” czy „Duda myśli, że in vitro to pizza”, „Kaja Godek ma kredyt w PowerBanku”. Ci, którzy rozumieją, zostają włączeni do wspólnoty, a rosnąca liczba haseł wspólnotę konsoliduje. Niczym w budowlu, potrzebna jest podmurówka, którą tutaj stanowi wspólne rozumienie systemu wartości, i znajomość tekstów kultury, ze szczególnym naciskiem na pojęcie wolności i prawa do decydowania o sobie. Fundament składa się z elementów niezgody na różne działania rządu. Ale sam mur też trzeba z czegoś zbudować.

Kreatywność języka tych haseł polega właśnie na liczbie i jakości nakładanych na siebie kontekstów. A były wśród nich nawet takie, które wymagały mocno metajęzykowego myślenia: „Podmiot nie zgadza się z orzeczeniem”. Śmiech (lub tylko uśmiech) jest reakcją odbiorcy, który odczuwa radość i satysfakcję z rozwiązania skomplikowanej zagadki. Ale tak nie mówi (i nie pisze) ktoś ogarnięty „wkurwem”, a intensywne złość jest wrogiem poczucia humoru. Nie bez powodu powyższe „gramatyczne” hasło jest „hasłem ostatniej fazy”.

Orzeczenie z 22 października podpałiło lont i wybuchła wściekłość. Tłum krzyknął „wypierd...” i wylał się na ulicę. Po fali wyzwolenia wściekłości, nastąpił drugi etap: mniej gwałtownego i mniej spontanicznego gniewu. Na kartony wkroczył humor. Protestujący zadziwili siebie i media kreatywnością. Dzięki odwołaniom do literatury, muzyki czy popkultury zrobiło się na chwilę niemal zabawnie. Z upływem dni było jednak widać coraz więcej rozważań, coraz mniej szaleństwa. Później bezradność i frustracja zaczynały ustępować poczuciu sprawczości. Z perspektywy czasu (pierwsza wersja niniejszego tekstu powstała w ostatnim tygodniu lutego 2021 roku) wypadłoby zapewne uwzględnić także język przywódczyni ruchu w fazie jego formalizacji i formułowania postulatów.

Kolejne stadium – czas rozładowywania agresji, prowokujący pytanie: co dalej, wciąż trwa. Nie wszyscy przechodzą ten proces jednakowo. Niektórzy zatrzymali się na etapie gniewu. Innym wystarczy zabawa językiem. Są tacy, którzy przeszli wszystkie etapy i teraz szukają odpowiedzi, jak tę potężną siłę, wyzwoloną w masowych protestach, wykorzystać, żeby świat zmienić, a może zbudować na nowo w taki sposób, by potrzeby ludzi były widziane, słyszane

i brane pod uwagę. Jak – przytaczając postulat Olgi Tokarczuk z mowy noblowskiej – skonstruować nową społeczną narrację:

Zastanawiam się (...) cały czas [pisze Tokarczuk] czy możliwe jest znalezienie dzisiaj podwalin pod nową opowieść uniwersalną, całościową, niewykluczającą, zakorzenioną w naturze, pełną kontekstów i jednocześnie zrozumiałą. Czy możliwa jest taka opowieść, która wyszłaby poza niekomunikatywne więzienie własnego «ja», odsłoniła większy obszar rzeczywistości i ukazała wzajemne powiązania? Która umiałaby się zdystansować od gładko udeptanego oczywistego i banalnego centrum «powszechnie podzielanych opinii» i potrafiła spojrzeć na sprawy eks-centrycznie, spoza centrum?¹³

Wydaje się, że taka opowieść właśnie się rozpoczęła. Do protestu kobiet dołączyli mężczyźni – symboliczne hasło „Dziś jestem mężczyzną” zawiera obietnicę jaśniej wyrażoną w innym: „Nigdy nie będziesz szła sama”. Powstaje świadomość siły tego ruchu. Rok temu na pytanie dziennikarza „o co chodzi tym ludziom” prominentny polityk odpowiedział: „To nie chodzi tylko o to, że są zwolennikami aborcji. Tam doszło do zjawiska socjologicznego, naruszenia pewnego rodzaju poczucia spokoju, gwarancji wyboru” (Wojciech Maksymowicz, 25.11.2020). W obronie tego poczucia protestujący zachowali nie tylko własną godność, ale także świadomość i powagę patriotów, obrońców najwyższych wartości: „*Quo vadis, Polsko?*”, pytają. Patriotyzm jest rozumiany tożsamościowo: nadal aktualne jest pytanie, na ile to, w jakim kierunku idą zmiany polityczno-społeczne w Polsce wyraża potrzeby kobiecej części tego społeczeństwa. Głęboki sens protestu zamknięty w przejmującym wyznaniu „Boli mnie Polska” nie stracił aktualnej wymowy.

Protesty trwają. Ale hasel jest mniej i coraz mniej w nich humoru. Bo śmiesznie już było. Hasła już nie wysmiewają, ale stwierdzają z całą powagą: „Polka walcząca wolności oddać nie umie”, „Warto być przyzwoitym” lub z całą stanowczością żądają: „Przywrócić niezależnych sędziów subito!”. Ich autorki (i autorzy) nie rezygnują jednak z przywoływania ram kognitywnych, ważnych w kontekście historycznym (Polska walcząca), kulturowym (Santo subito!) czy społecznym (dewiza Bartoszewskiego – moralnego autorytetu części społeczeństwa). „Hasła z plakatów trzeba przepisać na język ustaw” (Brzeziecki 2021), a to oznacza ostatni etap na drodze od gniewu do

13 <https://www.nobelprize.org/uploads/2019/12/tokarczuk-lecture-polish.pdf> (23.02.2021).

negocjacji: jak to lapidarnie ujął językoznawca Artur Czesak, „dialog jest możliwy po zawieszeniu broni”, bo „wulgarność, szyderstwo, profanację łączą to, że w zasadzie wyklucza dialog i negocjacje” (Kosiński 2020).

Rewolucja znajduje odbicie w języku. Dla językoznawcy to wspaniały materiał do badania, bo dzięki narzędziom opisu, możemy lepiej zrozumieć emocje i sposób myślenia ludzi. Efekty takich analiz mają także szerszy wymiar: warto przyjrzeć się też rozleglejszemu kontekstowi społecznemu, ponieważ niezwykle istotne jest pytanie o to, jak mówić publicznie, żeby nie doprowadzić do pogłębiania się podziałów i by spotykać się ze zrozumieniem raczej niż z kontratakiem. Przy obecnej polaryzacji społeczno-politycznej nie ma możliwości zbudowania jednej narracji, w której różne grupy mogłyby znaleźć wspólny język. Poszczególne wspólnoty w obrębie społeczeństwa mają sprzeczne poglądy, wynikające z odmiennych konceptualizacji rzeczywistości. Elementy wartościowane pozytywnie przez zwolenniczki i zwolenników OSK spotykają się z negatywnym wartościowaniem przeciwników. Natomiast – i tutaj widać społeczną rolę językoznawstwa – obie strony mogą próbować zbudować wspólną przestrzeń dialogu dzięki rekonstrukcji sposobu myślenia i mówienia oponentów. Takie działanie ma istotny wymiar wzmacniającej relacje interpersonalne. Daje odbiorcy poczucie bycia widzianym i słyszany. A dopiero, gdy na poziomie relacyjnym nie ma zaburzeń komunikacyjnych, jest szansa, że do głosu dojdą argumenty merytoryczne.

Wnioski, których dostarczają analizy językowe, mogą zatem mieć ogólniejsze znaczenie. Współczesne językoznawstwo, szczególnie nurt kognitywny, rozszerza swoje pole działania, obejmując tereny tradycyjnie leżące poza obszarem zainteresowania badaczy języka; obejmuje konteksty społeczne, historyczne, kulturowe. Jeśli nauki społeczne zwrócą większą niż dotąd uwagę na językową strukturę przekazu, będą mogły z powodzeniem nawzajem korzystać ze swoich osiągnięć.

Wśród haseł znalazło się jedno, któremu trudno uwierzyć: „Rewolucja nie używa języka poezji”. Mowa ulicy dowodzi czegoś przeciwnego. Na przykład hasło głoszące, że „PiS bije Polskę różańcem po szczepionce” twórczo wykorzystuje środki tradycyjnie zarezerwowane dla poetów: metonimię (PiS za polityków partii rządzącej, różaniec za modlących się na różańcu, szczepionka za miejsce po szczepieniu, Polska za Polaków), metaforę (PiS to agresywna osoba, bolesne miejsce po ukłuciu to „Polska, która boli”). Środki językowe są uniwersalne, a w sprawnych rękach mogą służyć nie tylko poezji, ale także stać się skuteczną bronią. Same w sobie nie są niczym nowym, ale mogą nabrać nowej wymowy: wykorzystywane w hasłach protestu OSK, mówią

nie tylko o gniewie, ale i o wartościach, jakie reprezentują ich autorzy. Hasła są gromadzone i przetrwają w muzealnych zbiorach i w niezliczonych doniesieniach medialnych; ich aktualność przeminie, ale pozostanie rola, jaką odegrały – i wciąż odgrywają.

Abstract

Elżbieta Tabakowska, Małgorzata Majewska

UNIwersytet Jagielloński

Cardboard Revolution

The article scrutinizes slogans on banners of the All-Poland Women's Strike by using a cognitive linguistics toolset. Tabakowska and Majewska discuss the Strike's various stages and the associated emotion: anger, rage, or in the final stage, the discharge of aggression. Cognitivism allows us to find justification not only for the content of slogans – e.g. the vulgar verb that started this social protest – but also for its grammatical form. Indeed, Tabakowska and Majewska argue that the infinitive form was an expression of women's spontaneous anger, and they go on to discuss in a similar manner the Strike's humorous, ironic slogans or those containing intertextual references.

Keywords

cognitive linguistics, vulgarisms, irony, intertextuality